Nr. 87. Kraków, Piątek 17 Kwietnia 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyi Nr. 190. Telef. administracyi i drukarni Nr. 33—44.

† Adam Gołuchowski.

Wczoraj o godzinie 8 wieczór zmarł nagle na udar serca marszałek krajowy hr. Adam Gołuchowski.

Krótko piastował Adam hr. Gołuchowski laskę marszałkowską. Jednak w historyi kraju okres jego marszałkowania uznanym będzie za przełomowy, a nazwisko hr. Gołuchowskiego łączone będzie zawsze z jednem z najdonioślejszych dzieł kuryalnego Sejmu. — Hr. Gołuchowski był marszałkiem reformy wyborczej.

Zmarły należał do rodziny dobrze dla kraju zasłużonej. Ojciec jego, Agenor — trzykrotnie namiestnik galicyjski — położył dla spolszczenia kraju, germanizowanego przedtem przez blisko całe stulecie — niezapomniane zasługi. Jako minister stanu w r. 1860 i jako autor dyplomu październikowego, zapisał się stary hr. Gołuchowski świetnie, także w dziejach Monarchii. Jego syn starszy — w latach 1894—1906 minister spraw zagranicznych — poświęcił swój talent sprawom dyplomatycznym Monarchii, a ostatnie wypadki międzynarodowe oddają zaszczytne świadectwo jego przenikliwości i zręczności.

Drugi syn, Adam, pozostał w kraju. Gospodarował zapobiegliwie swym majątkiem, kierował — jako marszałek powiatu — roztropnie i pojednawczo sprawami samorządu powiatowego i zdobył sobie swą absolutną prawością, dobrą wolą, taktem i ofiarnością taki autorytet w powiecie husiatyńskim, że przez szereg lat wybieranym był do Sejmu i parlamentu zarówno przez Polaków, jak i Rusinów. W Sejmie odznaczył się, jako przewodniczący komisyi sanitarnej inicyatywą i szerokim planem reform. Sumienny i pracowity, był hr. Gołuchowski cenionym przez wszystkie stronnictwa. Należał stale do klubu autonomistów.

Po śmierci St. hr. Badeniego powołano go na szefa autonomii krajowej. Przyjął tę godność bez zapału, bo zdawał sobie sprawę, że trudno jest zastąpić tak doskonałego znawcę gospodarki krajowej, jakim był hr. Badeni i że czeka go ogromne zadanie sfinalizowania reformy wyborczej. Ale, przyjąwszy laskę marszałkowską, poświęcił się z rzadką sumiennością nowym obowiązkom. Razem z Drem Korytowskim prowadził cierpliwie i wytrwale układy o reformę wyborczą, pośredniczył między klubami, agitował we własnem stronnictwie, prosił i przedkładał, a była nawet chwila, że zagroził dymisyą, aż po kilkunastu miesiącach doczekał się tej najpiękniejszej w swem życiu chwili, gdy na jego zapytanie: »kto głosuje za ustawą« — cały Sejm podniósł się z ław i wśród oklasków przyjął wielkie dzieło reformy wyborczej. Cesarz odznaczył go za jego trudy orderem, a kraj wysokiem uznaniem i wdzięcznością, która na długo przeżyje przedwczesny zgon Marszałka.

Słowami »do widzenia« pożegnał ś. p. Gołuchowski posłów na ostatniej sesyi. Niestety nie zobaczy już Sejm na trybunie poważnej postaci Adama Gołuchowskiego. Nie stało go w chwili, gdy był tak bardzo potrzebnym, gdy kapitał swego doświadczenia, zasługi i tego zaufania, jakie do niego żywiły wszystkie stronnictwa, mógł rzucić znowu na szalę w bliskich pertraktacych o zwołanie Sejmu. Jego następca będzie musiał ten kapitał dopiero gromadzić, na zaufanie dopiero pracować...

Z żalem i niepokojem żegna kraj czcigodnego swego Marszałka. Z żalem, bo dobrze się zasłużył; z niepokojem, bo jego ubytek w sytuacyi tak trudnej, w atmosferze tak burzliwej może popsuć zaczęte szczęśliwie dzieło uspokojenia kraju. — Cokolwiek jednak przyjdzie, wspominać się będzie zawsze z szacunkiem imię człowieka, któremu nie było danem stanowić epoki, ale który w trudnej chwili dobrze spełniał swe obowiązki i umiał wskazywać drogi.

* * *

Ś. p. Adam hr. Gołuchowski urodził się we Lwowie w r. 1855. W życiu obywatelskiem brał udział, jako poseł sejmowy z większej własności powiatu czortkowskiego i poseł parlamentarny z okręgu Husiatyn-Zaleszczyki. Mandat sejmowy piastował od r. 1895, mandat parlamentarny zdobył po raz pierwszy w roku 1855 i piastował go do r. 1897; następnie był wybrany w r. 1900 i w r. 1911, natomiast nie kandydował w r. 1907. Był marszałkiem Rady powiatowej powiatu husiatyńskiego i prezesem Banku hipotecznego

Dnia 14 czerwca 1912 roku mianowany został przez cesarza marszałkiem krajowym i przy tej sposobności odznaczony godnością radcy tajnego, a w bieżącym już roku otrzymał od cesarza wielki krzyż orderu Leopolda w uznaniu jego niepospolitych zasług około przeprowadzenia reformy wyborczej. Znużony wyczerpującą pracą i chory, zamierzał ustąpić ze swojego stanowiska. — W kołach politycznych mówiono, że po przeprowadzeniu najbliższych wyborów do Sejmu, nie przyjmie już godności Marszałka. Nikt jednak nie przypuszczał, że śmierć zakończy jego owocną, obywatelską działalność na stanowisku szefa autonomii krajowej.

Ostatnie chwile.

(Telefonem).

Hr. Gołuchowski święta spędził w Husiatynie. We wtorek przybył do Lwowa. Czuł się zupełnie zdrów i w dobrym humorze. Wczoraj przewodniczył popołudniowej sesyi Wydziału kraj. O godz. 6 wiecz. wyszedł z biura i udał się na zwykłą przechadzkę po ulicach miasta.

Około godz. 7 wiecz. powrócił do domu. Jak wiadomo mieszka on nie w gmachu sejmowym, ale w kawalerskiem mieszkaniu przy ul. Sykstuskiej l. 64. Mieszkanie to składa się z trzech pokoi, sypialni' jadalni i saloniku. Urządzenie mieszkania jest bardzo proste. W sypialni stoi zwykłe żelazne łóżko. Sciany zdobi tylko szereg cennych obrazów.

W mieszkaniu spędził hr. Gołuchowski wieczór na lekturze. Ponieważ z powodu krótkowidztwa z trudnością sam czyta, przeto odczytywała mu pisma lektorka p. Bronisława Peszek. Podczas lektury marszałek leżał na otomanie i był w doskonałym humorze. Po chwili wyszedł do sypialni, aby napić się wody. Lektorka usłyszała łoskot, jakby coś upadło na ziemię. Przypuszczała, że marszałek po ciemku wchodząc potrącił jakiś stołek. Kiedy jednak przez długą chwilę w sypialni panowała zupełna cisza pani Peszek weszła do pokoju i ujrzała marszałka, leżącego na ziemi, a z gardła wydobywało mu się rzężenie. Zaalarmowała służbę Pospieszono z ratunkiem. Przybyli po chwili. lekarze Dr Reinhold i Dr Wernicki. Stwierdzili oni, że marszałek uległ udarowi serca. Wszelki ratunek okazał się niemożliwy.

Pierwszy przybył na miejsce katastrofy bratanek zmarłego Wojciech hr. Gołuchowski, następnie zjawili się dyrektor kancelaryi sejm. Piotrowski i hr. Kazm. Badeniowa.

Brat zmarłego, b. minister Agenor hr. Gołuchowski przybył do Lwowa dzisiaj rano.

Zwłoki śp. marszałka na razie ułożono w domu na łóżku w sypialni.

Co do pogrzebu nie zapadła jeszcze decyzya. Dzisiaj o godz. 10 przedpoł. zbiera się na nadzwyczajną sesyę Wydział kraj., aby oznaczyć termin pogrzebu, który odbędzie się na koszt kraju. W posiedzeniu weźmie udział także brat zmarłego.

Jak się dowiadujemy, pogrzeb odbędzie się nie we Lwowie, ale w Skale (pow. borszczowski), gdzie zwłoki spoczną w rodzinnym grobowcu. Eksportacya zwłok we Lwowie na dworzec nastąpiłaby jutro.

Hr. Gołuchowski z najbliższej rodziny pozostawił brata b. ministra spraw zagranicznych i dwie zamężne siostry hr. Starzeńską i hr. Drohojowską. Sam był kawalerem.

* * *

Z okazyi śmierci ś. p. hr. Adama Gołuchowskiego

Prezydent m. Dr Leo z okazyi śmierci ś. p. Adama Gołuchowskiego marszałka krajowego wysłał depesze kondolencyjne do Wydziału krajowego i do rodziny zmarłego na ręce brata marszałka hr. Agenora Gołuchowskiego.

Na pogrzeb do Lwowa wyjedzie deputacya Rady m. Krakowa z prez. Dr Leo i deputacya Bady powiatowej z marszałkiem powiatu Dr Stefanem Skrzyńskim.

Na zachodniej granicy Rosyi.

Rosya — jak to podawaliśmy w swoim czasie — ściągnęła dziesięć korpusów swej armii na granicy zachodniej i podniosła ich stan prezencyjny oraz zatrzymała trzeci rocznik w całej swej piechocie do dalszej półrocznej służby, obecnie zaś zakazała wywozu koni i owsa. Są to objawy wcale nie pokojowe, znajdujące zresztą dobitną ilustracyę w słowach ministra wojny Suchomlinowa, wyrzeczonych niedawno temu do współpracownika »Birżewych Wied.«: »Armia rosyjska gotową jest do ataku«.

I, rzeczywiście stwierdzić należy, iż Rosya zaczęła gorączkowo zbroić się ostatnimi czasy — co powszechnie jest wiadomem — pod naciskiem ze strony Francyi... Pomimo tego jednak armia rosyjska nie jest jeszcze »gotową«, jak to oświadczył z dumą gen. Suchomlinow, bo najmniej całego miesiąca potrzeba, aby naprawdę została zmobilizowaną. Z tego właśnie powodu otoczyła ona teren, na którym rozwijać się mają jej siły, pasem fortyfikacyj, broniących go przed nagłem uderzeniem Niemiec. Fortyfikacye te ciągną się, od Niemna począwszy, aż do Łucka nad granicą austryacką, gdzie Łuck, Dubno i Równo stanowią silny trójkąt fortec, będących podstawą do działań zaczepnych Rosyi przeciw Austro Węgrom.

Na północy najdalej wysuniętą fortecą rosyjską w tym pasie jest Kowno, stanowiące ze swymi ośmiu silnymi, zupełnie nowożytnymi fortami, potężny przyczółek mostowy na Niemnie, który tam jest niezbyt szeroki i płynie wśród twardych brzegów. Przestrzeń między tymi fortami wypełniona jest mniejszemi fortyfikacyami, które ochronione są sklepieniami betonowemi przed ogniem pionowym.

Dalej w górę Niemna znajdują się przyczółki mostowe w Olicie i Mereczu, będące łącznikiem między Kownem a Grodnem. Forteca grodzieńska, zaopatrzona w liczne daleko wysunięte a wybornie uzbrojone forty oraz liczne pomniejsze fortyfikacye, posiada przytem tak silną załogę, że nie może być ona przeznaczoną tylko do jej obrony.

Biorąc w całości, cała ta linia obronna Niemna oddaloną jest o dwa do trzech dni marszu od granicy niemieckiej. Przypuszczalny atak rosyjski nastąpiłby w tamtych stronach przez Suwałki, gdzie teraz konsystuje dywizya kawaleryi.

Ku południowi nizina Niemna styka się z bagnami, przez które płynie rzeka Bóbr, a które są prawie nie do przejścia i nie potrzebują tem samem fortyfikacyj dla swej obrony. Dopiero dalej ku zachodowi tam, gdzie dolina Bobru się zwęża spotykamy pierwszą fortyfikacyę linii nadnarwiańskiej, a mianowicie większy fort zamykający Osowiec, który broni przejścia linii kolejowej przez rzekę Bóbr. Tutaj linia fortyfikacyj rosyjskich zbliża się do granicy niemieckiej tylko na jeden dzień marszu. Jako punkt wyjścia do ataku służy tutaj, wzmocniony pięcioma fortami przyczółek mostowy Łomża—Ostrołęka nad Narwią — w Ostrołęce zaś schodzą się trzy strategiczne linie kolejowe.

Następnie rozłożone są nad Narwią silne przyczółki mostowe: w Rożaniu i w Pułtusku, oraz fortyfikacye pomniejsze w Serocku i Zegrzu, które dają połączenie z Modlinem (Nowogieorgiewskiem) O obszerności tej ostatniej fortecy można zrobić sobie wyobrażenie, biorąc na uwagę, że jej załogę stanowi cały korpus armii.

Bezpośrednio prawie z Modlinem styka się twierdza warszawka, która wraz ze świeżo ufortyfikowanemi Siedlcami i Brześciem Litewskim stanowi oparcie dla tak zwanej »armii warszawskiej«. Zadaniem tej armii będzie w danym razie uderzyć przez Poznań wprost na Berlin. Nadmienić przytem wypada, że dowódcą tej armii został, jak wiadomo, gen. Żilinskij, uchodzący za najzdolniejszego oficera armii rosyjskiej i że w twierdzy warszawskiej zniesionw tylko t. zw. »noyau«, t. j. fortyfikacye najbliższe miasta, reszta zaś daleko wysuniętych fortów pozostała nietkniętą.

Przemysł polski w niebezpieczeństwie.

I.

(Sprawozdanie Banku Przem. za rok 1913. — Zmiana kierunku polityki. — Wpływy niemieckie. — Helios. — Analogia między Heliosem a firmą Sokolnicki-Wiśniewski. — Kartel czy monopol. — Wezwanie).

Sprawozdanie Banku Przemysłowego z r. 1913 nie odznacza się już tym rozmachem i tą pewnością co sprawozdania za r. 1911 i 1912.

Z jednej strony zależność kredytowa od N. Oe. Escompte-Gesell., z drugiej zaś niebaczne zaangażowanie się w szeregu przedsiębiorstw przemysłowych, które wymagają szczególnie dziś ogromnych udziałów pieniężnych — jest powodem, że Bank Przemysłowy nie może rozwinąć i kontynuować programowej pracy gospodarczej, któraby zgodną była z naszymi celami narodowymi.

Zależność Banku Przem. od kapitalistów obcych wzrasta z dnia na dzień. Już dziś Escompte-Gesell. zaangażowany jest w Banku z pewnością na sumę przekraczającą kwotę 20 milionów koron. A ta kwota weszła już w ten sposób w nasze życie gospodarcze i tak się gdzieniegdzie silnie z nami związała względnie nas opanowała, że trudno będzie w najbliższej przyszłości od niej się wyswobodzić.

Winę takiego stanu rzeczy ponosi przedewszystkiem Wydział krajowy, który bezmyślnie dopuścił do tego, że **Bank Przemysł. we wszystkich swych transakcyach opierał się o Escompte-Gesell.**

Ta teraźniejsza niemoc finansowa B. Prz. spowodowana nieoryentacyą jego dyrekcyi i dyletantyzmem Rady nadzorczej jest powodem, że Bank Przem. celem zyskania środków pieniężnych puszcza się z jednej strony do emisyi 4-ro i pół procentowych obligacyj przemysłowych (z gwarancyą kraju?) t. z. do operacyi finansowej, która dla stosunków galicyjskich — jak wykażemy — może się stać bardzo niebezpieczna — z drugiej zaś strony, zamiast popierania przemysłu polskiego przerzuca się na politykę inwestycyjną miejską, która może być celem Banku Komunalnego a nie „par excellence“ Banku Przemysłowego.

Wprawdzie inwestycye miejskie są interesem daleko pewniejszym jak tworzenie i popieranie polskich placówek przemysłowych, jednak Bank Przemysłowy powinien pamiętać, że kraj go stworzył i zrzekł się dochodów pod warunkiem, że celem jego będzie praca twórczo-przemysłowa a nie budowa wodociągów, elektrowni miejskiej, tramwajów; przy których to inwestycyach Bank Przemysłowy będzie odgrywał po większej części rolę komiwojażera firm niemieckich, jak „Vereinigte, Brown-Boveri, Ast“ i w. i.

Zresztą nasze miasta tę inwestycyę mogą przeprowadzić we własnym zakresie — tak jak to dotychczas było — zaś Bank Przem. powinien swe siły tak drogo opłacane przez kraj skierować w innym kierunku.

Już prawie dwa lata temu jak zwróciliśmy uwagę, że Galicya finansowo jest za słabą a pod względem ekonomicznym, za mało przygotowaną ażeby w przeciągu dwu lat, dbając o stare placówki przemysłowe, mogła strawić 7 nowych wielkich akcyjnych przedsiębiorstw założonych przez B. P. z kapitałem zakładowym 12 milionów koron.

Jeżeli zaś przytem uwzględnimy, że inwestycya tych kapitałów oparta przeważnie na fałszywej premisie, przypadła na czasy najcięższe pod względem kredytowym i gospodarczym — to musimy przyjść do przekonania, że stosunki wśród których znajduje się dziś Bank. Przem. nie są do pozazdroszczenia.

Jednak najważniejszą a zarazem najniebezpieczniejszą stroną działalności Banku Przemysłowego jest to, że staje się na gruncie galicyjskim rozsadnikiem nietylko niemieckich kapitałów, ale także i niemiecko-żydowskich wpływów. W tych właśnie czasach kiedy nasz naród przez walkę o „polskość“ na wszystkie

---

97 KAROL DICKENS

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

— Przyznaję, żem się uniósł — ciągnął dalej Wegg — ale gdybyś stracił tyle, co ja straciłem, gdybyś znał, jak ja, ciotkę Elżbietę, wuja Parkera i innych mieszkańców pałacu, w którym rozpiera się teraz ten Boffen.

Wenus zgodził się na to, że nie znał wymienionych osobistości i dodal, że wcale tego nie żałuje.

— Drogi przyjacielu — rzekł dalej Silas — twoja wyrazista twarz przemówiła do mnie głośniej od słów, to też czytam w niej, jak w otwartej księdze.

— Co mianowicie?

— Żal, wyrzut i pytanie. Pytasz mnie oczyma, dlaczego nie jestem z tobą szczerym i co przed tobą ukrywam. Spójrz na mnie i powiedz, czy wyczytasz odpowiedź w moich oczach.

— Wcale nie — odparł sucho Wenus.

— Wiem dobrze — rzekł z prostotą Wegg — że nie mam tak wyrazistej twarzy, jak ty, za to nieba obdarzyły mnie organem mowy, która pozwala mi uwiadomić cię, że zgotowałem dla ciebie niespodziankę. — Wyrzekłszy z przyciskiem ostatni wyraz. Wegg poklepał przyjacielsko po kolanach swego wspólnika.

— Otóż, przyjacielu, zataiłem przed tobą istotnie ważne odkrycie. Poszukiwania moje nie były bezowocne, ja już coś znalazłem.

— Cóż to było? — spytał Wenus.

— Szkatułka, przyjacielu, znalazłem ją przed paru już dniami.

— Gdzie?

Silas wahał się wciąż z wyznaniem, uciekł się więc do ogólnikowych określeń.

— Posłuchaj mnie, drogi przyjacielu. Skoro pewnego dnia....

— Kiedy? — przerwał mu niecierpliwie Wenus.

— Cierpliwości, przyjacielu; czytam zresztą w twej wymownej twarzy i wiem, że to nie ty, a tylko głos twój, nieposłuszny twej woli, zadaje mi to niedyskretne pytanie. Otóż skoro pewnego dnia błądziłem po południu pomiędzy pagórkami, jak straż krążąca po wałach fortecy, podług wyrażenia jednego z przyjaciół mojej rodziny, autora dramatu „Wszystko dobrze co się dobrze kończy“. Skoro więc błądząc pomiędzy pagórkami, szturchałem niekiedy od niechcenia miałki piasek i popiół usypany na pagórku, drąg który trzymałem w ręku, natrafił na twardy przedmiot, którego nazwy nie widzę potrzeby wymieniać.

— Ale ja ją widzę — sarknął Wenus.

— Słuchaj przyjacielu.

— Co to był za przedmiot? — ryknął ze wściekłością Wenus.

— Była to pompa, wykrztusił wreszcie Silas. Górny koniec tej rury, zamknięty był przykrywką, którą odjąłem, a wtedy znalazłem w niej coś, pewien przedmiot, niezbyt zresztą ciężki.

— Papiery? — spytał Wenus.

— Tak, tym razem, wymowna twarz twoja, mówi to samo co głos twój. Były to istotnie papiery zamknięte w płaskiej skrzyneczce. Skrzyneczka ta obwiązana była szpagatem i opieczętowana, a na wierzchu miała naklejoną opaskę z papieru, z napisem:

„Tu złożony jest mój testament aż do nowego rozporządzenia“. John Harmon.

— Należy go otworzyć — rzekł Wenus.

— Tak też i ja myślałem — odparł Silas. To też zerwałem pieczęcie i otworzyłem skrzynkę.

— Bezemnie?—spytał z oburzeniem Wenus.

— Bez ciebie, najlepszy z przyjaciół — rzekł pieszczotliwie Silas Wegg — ale to jedynie dla tego, aby ci zrobić niespodziankę. Testament brzmiał jak następuje:

„Zważywszy, że niżej podpisany nie miał nigdy przyjaciół i że rodzina jego zawsze z nim źle postępowała, ja John Harmon, zapisuję najmniejszy ze swych pagórków Nikodemowi Boffen, resztę zaś, to jest całe moje mienie, zapisuję koronie“.

— Ale może ten testament napisany został wcześniej, trzeba porównać daty.

— Zrobiłem to już bracie — a nie kosztowało mnie to drożej nad jednego szylinga. Pokazano mi kopię u notaryusza. Nasz testament jest późniejszy, a co zatem idzie, jedynie prawny. A teraz bracie mój i wspólniku — mówił dalej Silas, ujmując obie ręce anatoma i uderzając niemi o jego kolana — racz mi sam odpowiedzieć, czy nie postąpiłem uczciwie i lojalnie, dzieląc się z tobą mem odkryciem?

Wenus rzucił mu nieufne spojrzenie i odrzekł mu chłodno.

— To w istocie ważna nowina, żałuję tylko, że nie udzieliłeś mi jej trochę wcześniej.

— To przecie wszystko jedno — usprawiedliwiał się Wegg — chociaż w gruncie nie byłby się nigdy przyznał do odnalezionego testamentu, gdyby nie owa butelka, którą wykopał dziś pan Boffen. Obawiał się, czy nie znajduje się w niej jaki nowy ważny dokument, a nie czując się na siłach walczyć sam, chciał korzystać i nadal z pomocy anatoma.

— Pokazałbym ci zaraz testament, gdyby nie to, że ten przeklęty kret Boffen gotów tu jeszcze raz powrócić i zaskoczyć nas niespodzianie.

— Na to jest sposób — rzekł powoli Wenus. Zabierzmy dokument do mojego mieszkania, gdzie nam nikt nie przeszkodzi, tam obejrzymy go dokładnie.

Po krótkiem wahaniu Wegg przystał na to i pokulał do sąsiedniego pokoju, skąd powrócił niebawem, gotów do wyjścia, niosąc pod pachą stare pudło na szapoklak, do którego włożył dla niepoznaki skrzynkę z testamentem. Wyszli więc obaj, dążąc na ulicę Clakenwerk, gdzie zatrzymali się przed sklepem anatoma. Okno wystawowe oświetlone było paru świecznikami, przy których żółtawym blasku przechodnie oglądać mogli dwie wypchane żaby, stojące naprzeciw siebie z pałaszami w łapkach. Wenus otworzył drzwi i powiódł wspólnika swego w głąb sklepu, obróciwszy wprzód dwukrotnie klucz w zamku. Podsycił ogień w piecyku i zapalił świecę, dzięki czemu wynurzyły się z ciemności niepewne zarysy szkieletów, czaszek i preparatów przechowywanych w spirytusie. Znany już Weggowi szkielet szlachcica francuskiego, uzupełnionym został prawie całkowicie, od czasu ostatniej wizyty literata. Miał już obie nogi i głowę na karku, brakowało mu tylko rąk. Wegg nie troszczył się o to, do kogo należała niegdyś ta głowa, wolałby jednak, aby nie szczerzyła do niego tak bezwstydnie wszystkich swych zębów. Opadł w milczeniu na pakę, która służyła mu zwykle za siedzenie w czasie jego wizyt. Wenus zasiadł na swem wysokiem krzesełku i zajął się przyrządzaniem herbaty.

— A teraz pokaż mi, proszę, testament — rzekł anatom. — Silas wydobył drżącą ręką skrzyneczkę, z wnętrza pudełka od kapelusza, otworzył ją i wyjął z niej drogocenny papier— skoro jednak Wenus chciał go wziąć do rąk, Silas nie wypuścił dokumentu, tak, że każdy z nich trzymał go za jeden koniec. Anatom przeczytał testament, poczem Wegg rzekł z tryumfem.

— A co! czy nie opowiedziałem ci dokładnie jego treści?

— Owszem, powtórzyłeś mi go wiernie — odparł spokojnie anatom.

Wegg chciał wtedy swobodnym ruchem odebrać dokument z rąk wspólnika, ale Wenus trzymał mocno za swój koniec i nie zamierzał go wypuścić.

— Naradzimy się teraz, kto ma go przechować u siebie — rzekł z namysłem.

— Naturalnie, że ja — pospieszył orzec Silas.

— Mylisz się — odparł Wenus — i zapominasz, że jestem tu na swoim gruncie, w mojem mieszkaniu i wśród moich okazów anatomicznych. Olbrzymi materyał kości ludzkich czeka na spreparowanie, a nawet w tej pace, na której pan siedzisz, jest ich spory zapas.

— Nie widzę, jaki to ma związek z testamentem — rzekł Wegg nieco zmieszany.

— Ten znakomity szkielet — mówił dalej anatom, wskazując na szlachcica francuskiego — jest już prawie całkiem dobrany, brakuje mu tylko rąk.

— Zaczynasz bredzić bracie — przerwał mu Silas.

— Być może — odparł artysta anatom, mrugając zaczerwienionemi powiekami, że namiętność, jaką mam do mej sztuki, wyprowadza mnie czasem z równowagi. dlatego też radziłbym panu, abyś mi powierzył na przechowanie ten dokument.

(Ciąg dalszy nastąpi).

strony czuje się najwięcej osłabiony, kiedy w zaborze rosyjskim pada szkodliwe hasło „koncentracya w granicach etnograficznych", my zamiast przy pomocy Banku Przemysłowego i Wydziału krajowego wzmacniać polskość naszego życia gospodarczego, wzmacniamy wpływy pruskie — polskie zaś życie ekonomiczne w Galicyi traci coraz więcej na znaczeniu.

Przerzucając ostatnie sprawozdanie Banku Przemysłowego, gdzie wyliczone są wszystkie interesy, w których ta instytucya jest zaangażowana, spostrzegliśmy brak wiadomości o „Heliosie" i o fabryce zapałek, którą w Galicyi przyrzeczono założyć.

W sprawozdaniu bankowem za rok 1912, Dyrekcya w ten sposób pisze: „celem sanacyi przemysłu wyrobu zapałek, którego istnienie poważnie zostało zachwiane.. wzięliśmy łącznie z Dolno-Austr. Tow. eskontowem i c. k. uprz. Zakładem kredytowym dla handlu i przemysłu udział w założeniu „Tow. akcyj. dla wyrobu zapałek Helios".

Tak pisano w sprawozdaniu za r. 1912.

Natomiast w sprawozdaniu za rok 1913 o „Heliosie" niema już ani wzmianki.

W zeszłym roku w artykułach „Panama zapałkowa" *) podałem w jaki sposób „Helios" przy pomocy Banku Przemysłowego i żydków wiedeńskich zniszczył w Galicyi cały przemysł zapałkowy. Dyrekcya zaś Banku odpowiadając na artykuły „Słowa Polskiego" zapewniała, że polskie wpływy w tem towarzystwie są zabezpieszone, że na miejsce zwiniętych 5 gal. fabryk zapałek **„stworzy się nowe zakłady, by módz w zupełności zaspokoić zapotrzebowania kraju"** **).

Dziś zaś w rzeczywistości sprawa przedstawia się tak, że Bank w „Heliosie" nie ma już nic do gadania a nawet sam już nie uważa tego za sferę swoich wpływów.

Najlepszym tego dowodem, że właśnie już w sprawozdaniu za rok 1913 o „Heliosie" i o przyrzeczeniach nawet mowy niema.

W tej sprawie postępuje Bank Przmysł. tak samo jak z przedsiębiorstwem „Sokolnicki Wiśniewski" które zaprzedał firmie niemieckiej pod oficyalnem hasłem i warunkiem zbudowania fabryki w Galicyi.

Jeszcze w sprawozdaniu za rok 1912 Bank Przem. ogłasza: **„że to przedsiębiorstwo zamierza (?) w najbliższej przyszłości rozszerzyć znacznie swe zakłady fabryczne we Lwowie".**

W sprawozdaniu zaś za r. 1913 nie wspomina się już ani o budowie, ani też o rozszerzeniu.

Jak widzimy w postępowaniu Banku Przem. tak z „Heliosem" jak z „Sokolnickim Wiśniewskim" jest pewna jednolitość i konsekwencya. Z początku zaprzedaje się polską placówkę przemysłową w ręce obce pod warunkiem zbudowania fabryki. W roku następnym ten warunek redukuje się tylko do **„rozszerzenia"**. Zaś w r. 1913 ani o budowie ani też o rozszerzeniu już się nie wspomina — społeczeństwo polskie nie oryentuje się — a Bank Przem. dalej podnosi i popiera **przemysł polski** (czytaj niemiecki).

Nie wspomina się już o tem, że cała Galicya zasypaną jest zapałkami z Rosyi i Węgier.... a przecież miano dążyć do tego, żeby **„całą krajową konsumcyę"** pokryć **„krajową producyą"**. B. Przemysłowy nietylko nie zamyśla budować nowych fabryk zapałek ale nawet miał dać odpowiednim sferom przyrzeczenie, że **do budowy nie dopuści** *).

I to wszystko dzieje się pod płaszczykiem **„monopolu zapałkowego"**. Mówi się: rząd niedopuści do budowy nowych fabryk, gdyż istnieje „monopol". Jednak na razie monopolu nie mamy, i kto wie czy do monopolu zapałkowego przyjdzie. Faktem jest, że istnieje tylko kartel z którym można śmiało konkurować i targować się.

Początki kartelu zapałkowego w Austryi datują się od r. 1901 (czerwca). W tym bowiem czasie 6 największych fabryk stworzyły **kartel eksportowy**. Eksport austryackich zapałek, wskutek zmonopolizowania tej gałęzi przemysłu we wielu krajach europejskich a także wskutek silnej konkurencyi fabryk japońskich, był w owych czasach nadzwyczaj utrudniony. Więc w celu uregulowania eksportu zapałek do europejskiej Turcyi. Małej Azyi, Arabii i Persyi, 6 potężnych fabryk w Austryi, połączyły się pod kierownictwem „Länderbank'u" w kartel.

W r. 1903 (lipiec) niektóre austr. przedsiębiorstwa (jak Fürth i w. i.) połączyły się w dalszym ciągu pod protektoratem „Länderbank'u" w kartel „Solo". Jednak większa część fabryk pracowała poza tym kartelem aż do r. 1912.

Rok ten, był rokiem przełomowym w rozwoju austryackiego przemysłu zapałkowego. Z dniem bowiem 1 stycznia 1912, nabrał w Austryi moc obowiązującą, zakaz używania do fabrykacyi zapałek fosforu białego (żółtego). Z powodu, że zakaz mógł się najbardziej dać odczuć wszystkim austr. (nietylko galicyjskim) fabrykom stojącym po za kartelem „Solo", jako jednostkom pod względem finansowym słabszym, pod naciskiem rządu powstało konsorcyum bankowe **), które powołało do życia tow. akcyjne „Helios". Towarzystwo to wykupiło wszystkie austryackie fabryki zapałek, stojące po za obrębem „Solo".

W roku 1913 tow. „Helios" i „Solo" porozumiały się razem i zorganizowały razem wspólne biuro sprzedaży pod firmą: **Oesterr. Zündhölzchen Verkaufsgesellschaft m. b. H.**

Jak widzimy z tego zestawienia o monopolu zapałkowym w Austryi dziś mowy nie ma i nim na razie nie można się zasłaniać, istnieje zaś tylko organizacya ściślejsza jak kartel. I jeżeli dziś rząd nie dopuszcza względnie czyni trudności przy tworzeniu nowych fabryk zapałek, to robi to tylko pod naciskiem banków zaangażowanych w „Heliosie" i w „Solo".

Na alarmy jakie społeczeństwo zaczęło swego czasu podnosić na wiadomość o kompletnem zniszczeniu naszego przemysłu zapałkowego, Bank. Przem. odpowiedział, że w Galicyi powstaną nowe fabryki, że będą one dążyć do tego, żeby krajową produkcyą pokryć krajową konsumcyę.

Tymczasem teraz zaczyna się o tem przyrzeczeniu zapominać. Dlaczego?

Przecież dziś wprost narodowym obowiązkiem Banku Przem. jest przyprowadzenie do skutku budowy nowych fabryk zapałek nawet wbrew woli Banków niemieckich.

Inż. **Henryk Mianowski.**

*) »Głos Narodu« z 1913 r. Nr 75, 76, 79.

**) Sprawozd. Banku Przem. za rok 1912.

*) Tę wiadomość potwierdza swego czasu wniesiona interpelacya, o ile nam się zdaje radcy Thoma w Izbie handlowo-przemysłowej we Lwowie.

**) Ziwnostenska Banka, Credit-Anstalt. N. Ö. Escompt-Gesell. i oficyalnie Bank Przemysłowy.

Fideikomisy Prus.

W pierwszej połowie rocznika 1914 pisma wydawanego przez król. pruski statystyczny urząd krajowy, ukazała się praca Dra G. Koepkera radcy rządu w Berlinie, obejmująca w 98 stronach i trzech kartogramach bardzo interesujące studyum nad fideikomisami Prus. Z końcem roku 1912 wynosiła ogólna przestrzeń ziemi objętej fideikomisem w Prusach 2,449.225.6 hektarów, czyli 7% ogólnej przestrzeni państwa. Przyrost wynosił od roku 1895 t. j. od pierwszego roku prowadzenia statystyki fideikomisów 326.585, zaś od r. 1907 132.842 hektarów.

Przy dalszym rozwoju w tym samym tempie, wzrośnie obszar fideikomisów w 13 latach do 8%, w 26 latach do 9%, w 39 do 10% ogólnej przestrzeni państwa. Od roku 1900 powstało nie mniej nie więcej jak 203 nowych fideikomisów o łącznym obszarze 317.805 hektarów a zatem rocznie o 15.6 fideikomisów, z przestrzenią 24.147 hekt.

Na wschodzie przyrost ten był daleko większy, jak na zachodzie, bo gdy w okręgu düsseldorfskim wynosił 0.9% przestrzeni, to w okręgu królewieckim dochodzi do 3.8%, a w wrocławskim 3.3%, tylko o kręg monasterski wykazuje ubytek 0.1% ogólnej w tym okręgu przestrzeni. Autor przedstawia z całą dokładnością przestrzenie objęte fideikomisem na całym obszarze Rzeszy, a wynoszą one w okręgu opolskim 21.7%, stralsunckim 21.02% ,siegmaringskim 16.5%, lignickim 12.3% ogólnej przestrzeni poszczególnych okręgów. Natomiast w okręgach gumbińskim 1.4%, gdańskim 1.1%, hanowerskim 1.5%, trewirskim 1.2%.

Przestrzeń pod uprawą rolną objęta fideikomisami, wzrosła z 1,146.760 hektarów w roku 1895 na 1,308.532 hekt. w roku 1912 a zatem o 14.1%. Przestrzeń ziemi pod lasem wzrosła w dobrach fideikomisem objętych w tym samym czasie z 164.813 hekt., na 1,140.693.3 hekt., a zatem o 16.09%. Ogólna liczba fideikomisów w Prusach wynosi 1277, ogólnej przestrzeni 2 i pół miliona hektarów. Tylko 36, a z tych 17 na Śląsku wynoszą więcej jak po 10.000 hektarów, a 55, z tych 14 na Śląsku, wynoszą od 5 do 10.000 hektarów. Przeważna część fideikomisów znajduje się w rękach rodzin hrabskich, resztę posiada szlachta. W większych fideikomisach, obejmujących ponad 10.000 hektarów, zalesiona przestrzeń wynosi 66.7%, w 5.000 do 10.000 hektarów 48.3%, zaś w mniej jak 5.000 hektarów lasy wynoszą tylko 35.8%. Bardzo interesujące jest przedstawienie cyfrowe ilości inwentarzy żywych i chowu koni. Ponadto praca ta obejmuje skorowidz familijny właścicieli fideikomisów, ich dzieci, jak również zajmowane przez nich stanowiska społeczne.

R. W.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

Niedziela 19 kwietnia. Święcone w Stowarz. »Gwiazda« w lokalu własnym (ul. Karmelicka 21) o godz. 5 popoł.

Poniedziałek 20 kwietnia. Posiedzenie Wydziału filologicznego o godz. 5 popoł. z porządkiem dziennym: 1. L. Sternbach: Przyczynki do mitów o słowiku i jaskółce, 2. Grabowski: Pojęcie poezyi u poetów średniowiecznych w Polsce, 3. Dr S. Pigoń: Symbol pani słonecznej w poezyi Słowackiego.

Wtorek 21 kwietnia. Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego o godz. 5 popoł. z porządkiem dziennym: 1. Prof. O. Balzer: Prof. L. K. Goetza »Das russische Recht, 2. Prof. A. Kostanecki: Idee społeczne Russa.

Na wyższych kursach dla kobiet im. Baranieckiego urządzono wystawę prac uczenic pierwszego kursu rysunkowego, zostającego pod kierunkiem Pani Gramatyka-Ostrowskiej. Zwiedzać można w dniach 16, 17 i 18 b. m. od 10—12 przedpoł i od 3—5 popoł. Wstęp wolny.

Sześciotygodniowy kurs gorzelnictwa w Krakowie. W stacyi doświadczalnej dla gorzelnictwa i przemysłów pokrewnych przy c. k. państwowej szkole przemysłowej w Krakowie, rozpocznie się dnia 15 maja br. sześciotygodniowy kurs gorzelnictwa. Kurs ten obejmuje wykłady: 1. Technologii gorzelnictwa, 2. Botaniki, 3 Kontroli ruchu fabryki, 4. Chemii i fizyki, 5. Mechaniki, 6. Rachunkowości i ustawodawstwa gorzelniczego. 7. Ćwiczenia w laboratoryum chemicznem, 8. Ćwiczenia w laboratoryum mikroskopowem. — Wpisy odbywać się będą w dniu 14-go maja w kancelaryi stacyi doświadczalnej Kraków, Aleja Mickiewicza l. 7.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 45; zachód przypada o godz. 6 min. 35; długość dnia godzin 13 minut 50.

Kalendarzyk kościelny: Jutro w piątek św. Rudolfa m., pojutrze śś. Apoloniusza i Amideusza.

Pogoda Dnia 15-go kwietnia termometr doszedł od + 3·9 do + 6·09 C. — barometr podnosił się.

Dnia 16-go kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 746·6 mm, termometru + 5·3 C Wiatr: zachodni.

Kraków, dnia 16 kwietnia.

Wielkanoc (Woskresenije) według grecko-katolickiego obrządku przypada w następną niedzielę, t. j. dnia 19 kwietnia. Porządek wielkotygodniowych nabożeństw w grecko-katolickim parafialnym kościele św. Norberta w Krakowie jest następujący: Wielki Czwartek: jutrznia i 12 ewangelij o męce Pańskiej o godz. 5 po poł. Wielki Piatek: o godz. 12 w poł. nieszpory i położenie do grobu Zbawiciela. Wielka Sobota: nabożeństwo o godz. 8 rano. Niedziela: rezurekcya o godz. 7 rano, suma o godz. 10, nieszpory o godz. 4. Poniedziałek Wielkanocny: jutrznia o godz. 8, suma o godz. 10½, nieszpory o godz. 4. Wtorek Wielkanocny: jak w poniedziałek.

Ze spraw miejskich. Sekcya ekonomiczna na wczorajszem posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem r. m. Beringera, poruszyła kilka spraw porządkowych w mieście i tak:

Poleciła magistratowi powiększyć liczbę koszów na odpadki i papiery w rynku głównym i wydać zarządzenia, aby publiczność z tych koszów korzystała, t. j. aby do koszów, a nie na chodniki wrzucała papierki, odpadki i t. p.

Polecono dalej magistratowi przyprowadzić do porządku budki i kramy przekupniów na ulicach i placach, przyczem wezwano magistrat, aby przyspieszył sprawę budowy kiosków miejskich na sprzedaż ciast, owoców, wody sodowej i t. p. w miejsce dzisiejszych bud i straganów prywatnych.

Postanowiono dalej, aby bruki asfaltowe i porfirowe w mieście zmywać, celem zapobieżenia tworzeniu się na nich błota. Dalej wydać surowe zarządzenia, celem zapobieżenia kradzieży kwiatów, wieńców i t. p. na cmentarzu miejskim. — Nadto sekcya przyjęła do wiadomości wynik dotychczasowych starań o rozsadzenie skały w korycie Wisły pod klasztorem PP. Norbertanek na Zwierzyńcu.

Zgodziła się na projekt linii regulacyjnej dla ul. Dietlowskiej w jej północno-zachodniej części między ul. Starowiślną a ul. Wielopole.

Wreszcie rozpatrywała sprawę ustanowienia terenu ochronnego dla grot Twardowskiego na Krzemionkach celem zabezpieczenia ich od uszkodzenia. Po omówieniu spraw postanowiła gremialnie udać się na miejsce, celem zbadania sytuacyi. Grot tych w istocie ciekawych i godnych widzenia jest cztery na przestrzeni około 3 morgów. Zabezpieczenie ich przez ustanowienie terenu ochronnego nie napotka na trudności, albowiem wszystkie grunty, na których się te groty znajdują, należą do gminy miasta Krakowa.

Jak się jeździ w Święta koleją? Otrzymujemy następujące zażalenie: Podróżować koleją Kraków-Sucha w okresie Świąt do przyjemności nie należy. Przepełnienie w pociągach rzeczywiście świąteczne. Nadto różne manewry urządza się z pociągami. Pociągowi, który wyszedł w kierunku Suchy dnia 7 b. m. o godz. 3.25 po południu za Kalwaryą w kierunku Stroń zabrakło może pary, bo wyjechawszy kawałek drogi za stacyę, zaczął się cofać, nie mogąc uciągnąć w górę gości nieciężkich, bo postem wygłodzonych. Ale czy to nie lekkomyślność ze strony kolei robić takie figle — a gdyby tak kto z jadących widząc wracanie pociągu z przestrzeni spowodował popłoch uzasadniony — nieszczęście wielkie mogłoby się stać, gdyby ludzie z pociągu wyskakiwali. Dnia 14 b. m. pociąg, który ma przyjść do Suchy przed godziną 7 wieczorem spóźnił się znacznie, a tymczasem pociąg w kierunku Szczakowy-Trzebini odszedł w sam raz w tej chwili, kiedy ów pociąg od Suchy nadchodził — goście stracili połączenie i trzy godziny czekać musieli na pociąg pospieszny w kierunku Wiednia.

Za długo pociąg czekał w Podgórzu-Płaszowie. Oczywiście dobrze robił, bo lepiej się spóźnić, niż rozbić z pociągiem. Może jednak byłoby lepiej gdyby już w Podgórzu-mieście uwiadomiono gości, że pociąg traci połączenie w kierunku Granicy: niektórzy wysiedliby i przez trzeci most na Wiśle dostaliby się do Krakowa na tramwaj, a tak zdołaliby zdążyć na pociąg w kierunku Granicy. Może byliby tacy, którzy poszliby na rękawkę, a tak poznaliby zwyczaj narodowy ku rozweseleniu ducha, a nie ku smutkowi, wynikającemu ze spóźnienia na pociąg.

Wystawa elektryczna w Krakowie. Na zaproszenie Prezydyum miasta odbędzie się tegoroczne walne zgromadzenie Związku elektrowni austryacko-węgierskich w czerwcu w Krakowie. Przy tej sposobności zostanie urządzoną wystawa specyalna pod nazwą „Elektryczność w drobnym przemyśle i w **gospodarstwie** domowem", w której wezmą udział wszystkie większe firmy elektrotechniczne krajowe i zagraniczne. Na wystawie tej odbywać się będą demonstracye wystawionych przedmiotów w ich zastosowaniu praktycznem, co niewątpliwie będzie dla publiczności nader ciekawem i pouczającem. Wobec tego, że w walnem zgromadzeniu wezmą udział bardzo liczny dyrektorowie i kierownicy elektrowni z całego państwa, wystawcy przedstawią szereg i dla fachowców ciekawych nowości, tak, że wystawa będzie pod każdym względem dla całego przemysłu elektrotechnicznego wielce interesującą. Należąca do Związku elektrownia miejska w Krakowie, zajmuje się organizacyą zjazdu i wystawy i udziela w tym kierunku wszelkich bliższych informacyj.

Prokuratorya a żydzi. Otrzymujemy następujące pismo: Dnia 28. III. odbyła się w tutejszym sądzie karnym rozprawa prasowa, na której wbrew mej obronie zatwierdzono konfiskatę artykułu w „Iskrze", omawiającego sprawę żydowską. Po wyroku oznajmiono, że mi przysługuje prawo odwołania do sądu krajowego wyższego w przeciągu trzech dni i że w tych trzech dniach otrzymam wyrok na piśmie. Dobiega trzy tygodnie, a ja wyroku jeszcze nie otrzymałem, a nie mając na piśmie motywów sądu karnego, nie mogę wykazać ich niesłuszności i wnieść sprzeciwu.

Może to przypadkowe opóźnienie, ale może też jest w tem i zamiar ukryty. W jednym i drugim razie jest to wypadek godny publicznej wiadomości; dlatego proszę o jego ogłoszenie.

Kraków, dnia 14-go kwietnia 1914 roku.

Dr Stanisław Pigoń,
redaktor „Iskry".

Dar dla ochron krakowskich. Spółka fakturowa w Krakowie ofiarowała dla ochron krakowskich, pod opieką biskupa Nowaka zostających, kwotę 100 koron.

Podpalacz przed sądem. Przed trybunałem sędziów przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw 50-letniemu Janowi Bylicy z Pogorzyc, oskarżonemu o podpalenie stodoły należącej do jego żony Tekli. Bylica przyznał się w śledztwie do podpalenia, tłomacząc się, że w chwili czynu był zupełnie pijany. Rozprawie przewodniczy r. s. Obtułowicz, oskarża prokurator Dr Schwarz, broni adwokat Dr Drobner.

O podpalenie. Wczorajsza rozprawa przeciw Heinrichowi i Cieśli z Zakrzówka, oskarżonym o zbrodnię podpalenia własnego domostwa, celem uzyskania premii asekuracyjnej, zakończyła się wyrokiem uwalniającym.

Śmierć głodowa. Onegdaj przywlókł się piechotą z Mysłowic na dworzec krakowski 38-letni Wincenty Petrzek. Na dworcu z głodu i wycieńczenia zrobiło mu się słabo. Zawezwane pogotowie zabrało go do karetki, gdzie w drodze do szpitala zmarł.

Ucieczka rabusia Do Galicyi zbiegł z Król. Pol. 24 letni żyd Schmul Grünberg z Wodzisłonia w gub. kieleckiej, popełniwszy cały szereg napadów rabunkowych.

Za włamania strychowe aresztowała policya 23 letniego Karola Pajdo.

Wychowanie narodowe w polskich szkołach na Śląsku.

Polskie szkoły na Śląsku i w Bukowinie, jako podlegające władzy centralnej wprost, posiadają inny plan nauki i inne podręczniki do uczenia, niż szkolnictwo w Galicyi, w rzeczach dydaktycznych i pedagogicznych samorządnej. Trzy książki, dla szkół polskich Śląska i Bukowiny wydane przez „cesarsko-królewskie Wydawnictwo książek szkolnych w Wiedniu", pod względem wychowania narodowego zaciekawiły obcych. Są to podręczniki: **Książka do czytania dla austryackich szkół ludowych pospolitych,** 1) Część I. Elementarz, 2) Część II. i III. Pierwszej twórcami są W. Terlitz, J. Kubisz i A. Pacuła, drugiej Armand Karell autorem. — Czeskie „Pedagogicke Rozhledy" (XXVII. 5, za marzec 1914) poświęciły im dłuższe uwagi w artykule Vaclava Kvardy p. n. „Ziemia, ojczyzna i naród w polskich czytankach dla Śląska".

Autor — nauczyciel czeski, porównał polski elementarz ze „Slabikarzem" czeskim i doszedł do wniosku, że elementarz dla dzieci polskich na Śląsku jest „książką słabą pedagogicznie, dydaktycznie i metodycznie, a dla wychowania narodowego zupełnie bez wartości. Gdy w książce, jaką dzieci po raz pierwszy dostają do ręki, niema ani imienia własnego narodu, ani ziemi, z której się dziecko nie dowie nic o swej mowie, jest to zjawisko hańbiące i niesłychane". Wyrazów: Polak, Polska, Polacy, polska mowa i t. p. nie znalazł czeski nauczyciel w elementarzu polskim. Ale zato znalazł ustępik, który go mocno zostanowił. Wyczytał tu zdania: „Na ziemi jest bardzo wiele krajów, kraj. w którym się ktoś urodził, nazywa się jego ojczyzną. **My wszyscy urodziliśmy się w Austryi; Austrya jest zatem naszą ojczyzną.** Nasza ojczyzna jest bardzo wielka ...."

Jakże zupełnie co innego w odpowiedniem miejscu czyta czeskie dziecko w szkole śląskiej: „Mówię po czesku, jestem Czechem. Moja siostra Olga jest również Czeszką. Sąsiedzi nasi Oldrzych i Chwalek to także Czesi. Wszyscy mówimy po czesku. Nasza mowa jest czeska. Co jest naszą ojczyzną, wiemy. Są nią Czechy. Kochamy swą piękną czeską ojczyznę". Jedną stronę czeskiego elementarza zajmuje herb narodowy. czeski lew. Nadto obrazki Alsza, malarza narodowego, czeskie pieśni narodowe i przysłowia czynią Slabikarz książką naprawdę czeską. narodową.

Na potępienie równie silne zasłużyła część I. Czytanki „polskiej". Ani opisu ziemi polskiej, ani opowiadania z dziejów polskich, któreby szczepiły miłość ojczyzny-Polski. „Nazwiska ojczyzny, narodu, mowy ojczystej tu niema wcale. Wyraz „polski" w całej książce raz się tylko znalazł, wyrazy: Śląsk, Bukowina także raz tylko i to jeszcze mimochodem. Narodowych opowiadań, ani artykułów z dziejów Polski nic, jakkolwiek naród polski ma sławną przeszłość. W wierszykach same zwroty ogólne, bezkrwiste, pełne lęku, by gdzieś słowo: Polska, Polak nie wyskoczyło i nie rozbiło Austryi. Nawet Cieszyn został poza okładkami czytanki. O Śląsku ledwie tyle, że nim rządzi prezydent krajowy, który w prowincyach większych niż Śląsk albo Bukowina ma tytuł namiestnika.... Opawa jest stolicą Śląska, stolicą Bukowiny Czerniowce". Systematycznie p. Armand Karell pominął wszystko, co polskie narodowe, byle nie obudzić świadomości narodowej w dziecku polskiem.

Są tu przecie „Opowiadania z dziejów". Polski dotyczy ledwie to, jak „Jan Sobieski, król polski, wybawił odsieczą Wiednia ludy chrześcijańskie z niewoli tureckiej". O reszcie opowiadań niech mówią ich tytuły: Cesarz w szkole (o Karolu Wielkim!), Szczęść. o Panie, cesarzowi, Wdzięczny monarcha (Rudolf z Habsb.), Bogobojność Rudolfa z Habsburga, Hartmann z Habsburga, Miłość braterska (Leopold i Fryderyk Habs.). Cesarz Maksymilian na skale Marcina, Miłość ojczyzny (oblęganie Wiednia przez Francuzów), Dobroczynny biskup (Kollonicz), Marya Teresa w szkole kadetów, Młody artysta muzyk (Mozart), Recepta (Józefa II), Cesarz Józef i dziewczynka, Arcyksiążę Karol, Dobry przykład (Franciszek I), List pożegnalny (z pod Custozzy), Panującemu (wiersz). Cesarzewicz Rudolf, Arcyksiążę Rudolf i staruszek, Hymn ludów.

Ale teraz jaką jest czytanka czeska dla tejżesamej klasy w szkole pospolitej na Śląsku? Ilustracye wybitnego artysty Kaspara, powiastki narodowe i przysłowia czeskie, o jakiemś moralizowaniu ani słychu. Dla przykładu urywek z ustępu p. n. „Jestem Czechem":

„Dobra mamusia uczyła mię już od kolebki mówić po czesku. Kiedy mówię tak, jak mię nauczyła mateczka, cieszę się, że każdy Czech mię rozumie. Moją mową ojczystą jest mowa czeska.

„Mowę ojczystą kocham tak, jak swoją mamusię, a kto mówi po czesku, tego kocham jak brata. Jestem Czechem, moi rodzice, bracia i siostry, przyjaciele i sąsiedzi, wszyscy tworzymy naród czeski.

„Czesi byli zawsze narodem pracowitym i zacnym. Miłowali swoją mowę i swoją ziemię czyli ojczyznę. Czeskimi krajami są Czechy, Morawy i Śląsk. Ojczyzna to moja druga matka. Piękną swą ojczyznę będę zawsze kochać i do narodu czeskiego będę się zawsze z dumą przyznawać.

„Kto mówi innym językiem, tego nie rozumiem, ponieważ nie jest Czechem. Ale on także mówi swoim językiem ojczystym i kocha swą mowę ojczystą podobnie, jak ja kocham swoją, czy to Polak, Rus, Niemiec lub Francuz. Wszyscy się możemy lubieć".

Kiedy polska książka zapomina zupełnie o Krakowie i Cieszynie, czytanka czeska czyni ośrodkiem akcyi w opowiadaniach Pragę, co widoczne już z tytułów jak: Chłopiec idzie na nauki do Pragi, buduje kolej z Pragi, Dolinowie grają w Pradze, Kum Rozumec wraca z Pragi, Chłopiec na naukach w Pradze i t. p. Czeskość bije i z poezyi, tu pomieszczonej, np. Modlitwa czeskiego rolnika, wiersz Fr. Wl. Czelakowskiego, z pięknem zakończeniem: „k dlouhym vekum dochovej vsecky verne Cechy!" (w polskiej książce nie wymieniono ani jednego nazwiska literackiego pod wierszem czy opowiadaniem). Tym duchem przeniknięte rozdziały w książce czeskiej jak: Królestwo Czeskie. Morawy, Jestem Morawiak, Śląsk, Hymn Śląski, Praga, serce czeskiej ziemi i t. p. Jest i system. jest o każdym z krajów czeskich opis czy opowiadanie i z poezyi wierszyk o każdej z tych krain, a koroną ich, jednoczącą części czeskie w całość jest ogólny wiersz „Czescy chłopcy", kończący się zwrotką:

W Czechach, Śląsku, na Morawie,
Ręce sobie podamy,
A choćby sam djabeł wołał:
„Poddajcie się!" — my się nie poddamy!

I powiada wychowawca czeski: „Gdybym był Polakiem i pisał czytanki dla polskich szkół w Śląsku, przeszedłbym Śląsk dokładnie, opisałbym Cieszyn i wprowadziłbym inne ważniejsze polskie miejscowości śląskie. Historyi Śląska i dziejów polskich wogóle brakowaćby nie śmiało. Nie zapomniałbym o siedzibach Polaków poza Śląskiem, ich życiu i dziejach, aby widoczną i wewnętrzną była jedność narodowa".

W duchu, jeśli nie przeciwpolskim, to co najmniej bezpolskim jest trzecia część książki czyli czytanki właściwej część drugą. Grzech to narodowy tem większy, że opowiadania kształcić mają i charakter. Czeska książka, odpowiadająca polskiej, pokazuje wzory czeskie dzieciom czeskim, bohaterami do naśladowania wskazanymi są czescy chłopcy, czeskie dziewczęta, czescy mężowie i czescy bohaterowie historyczni, wzory cnót mają Czesi swoje. Uczeń polski musi szukać sobie wzoru za granicą i to dość daleko: na Węgrzech (odwaga dwu chłopców, walczących z wilkami), w Londynie (oszczędność i hojność budująca lecznice), we włoskiej Weronie (przykład miłości bliźniego podczas powodzi). Bohaterem ostatniego opowiadania jest Ślązak (!), który uchronił rodzinę wszystką przed zatopieniem. Ale czemu on nie Polakiem? Ślązakiem być może zarówno Czech i Niemiec obok Polaka. Drugie opowiadanie o powodzi („Poszanowanie cudzej własności") znowu prowadzi dzieci do Saksonii i przy końcu tylko dodaje, że w naszych górskich potokach dzieje się podobnie, iż wylewy niszczą wioski i pola. Ale czemu niema opisu powodzi w Beskidach śląskich lub Karpatach polskich? Jedyne opowiadanie „polskie", „narodowe" to o właścicielu ziemskim z Poznania i młodym stolarzu. Bohater Polak jest tylko jeden — „ksiądz Piotr Skarga, bogobojny kapłan i najsławniejszy kaznodzieja polski" w chwili, kiedy ocala w czasie przetargu sądowego rzemieślnika biednego. Ale o jakimś czynie szczególnie polskim choćby tegożsamego bohatera nic, o innych także ni słówkiem.

Kiedy czeskie dzieci czytają wierszyki i opowiadania narodowe czeskie, pielęgnują w swych serduszkach miłość do wszystkiego, co ojczyste, uczą się z przeszłości narodowej budować ideał przyszłości: „wskrzeszenie czeskiej siły i wznowienie czeskiego państwa", dziecko polskie czyta słowa treści ogólnej, międzynarodowej jeśli nie austryackiej tylko, nie słyszy nic o Krakowie, Warszawie, Polsce, nic o ojczyźnie ani rodakach swych, dowiaduje się tylko, że jest Ślązakiem, wtedy smutno i czarno się dzieje w sercu polskiem. Przykro, gdy ten Ślązak ma wielką ojczyznę Austryę tylko i gdy dziadek jego, opowiadając wnukowi o księgach gruntowych, zna jedno tylko jedyne polskie przysłowie, którem kończy swój wykład, że „mądry Polak po szkodzie". Aż tyle! Zaiste, praca polityczna Koždonia jest lekką i jarzmo jej nie gorzkie! Posłuchajmy, co nauczyciel polski swemu koledze Czechowi, autorowi uwag omawianych powiedział i co dopowiedział polski dragon, syn górala polskiego ze Śląska, kiedy wszyscy trzej przebywali w wojskowym szpitalu:

„Nauczyciel narzekał na nieuświadomienie polskiego ludu, na kolegów niemcofilów, a zwłaszcza na posła nauczyciela Koždonia, że jego pracą niemczą się Polacy śląscy sami, czysto polskie wioski giną w dobrowolnem niemczeniu się, zakładają oddziały Schulvereinu i szkoły jego niemieckie przyjmują jako wielkie dobrodziejstwa. Na dary materyalne (ubrania, obuwie, pieniądze) czekają biedni górale śląscy i niemiecką szkołę uważają za zakład wspierający.... Dragon chwalił Koždonia, on dla jego wioski wydobył darmo szkołę niemiecką. Tam się dzieci nauczą po niemiecku, a tego potrzeba w wojsku, przy kolei i wszędzie. Po polsku się uczyć nie trzeba, to już wszyscy umieją, dzieci dostaną tam wszystko za darmo, a w polskiej szkole nic nie dostaną. Dragon sam umiał trochę po niemiecku czytać, po polsku wcale, pisać nie umiał ani po niemiecku ani po polsku".

Czy większe jednak zasługi niemieckie ma Koždoń czy Elementarz — rozważyć musi polska polityka szkolna. Krokiem do naprawy byłby umyślny elementarz i umyślnie ułożona czytanka dla dziatwy polskiej w polskich szkołach na razie prywatnych, z daru grunwaldzkiego wspieranych. Zadanie wdzięczne dla polskich działaczy oświatowych i narodowych. Byle bez długich konkursów i komisyj!

Dr Jan Magiera.

Kronika zamiejscowa

Samobójstwo pocztmistrza w Tuchowie. Tuchowski pocztmistrz Stahlberger odebrał sobie życie wystrzałem z dubeltówki w prawą skroń; kula przeszła przez mózg, wysadzając z oprawy oba oczy. Śmierć nastąpiła prawie momentalnie. Denat pozostawił list do rodziny, w którym jako powód rozpaczliwego czynu, podaje złe stosunki rodzinne i finansowe. Ponadto na powzięcie zamiaru samobójczego wpłynęło wytoczenie mu śledztwa i zasuspendowanie z powodu nadużyć, do jakich go skłoniły fatalne stosunki materyalne. Pozostawił wdowę i 5 nieopatrzonych dzieci.

Burmistrzem Sanoka wybrany został Dr Paweł Biedka, dotychczasowy wiceburmistrz, sprawujący agendy miejskie od dwóch lat, t. j. od chwili rezygnacyi poprzedniego burmistrza p. Gieli.

Olbrzymi pożar. W Zembrzycach, w pow. wadowickim, wybuchł wczoraj rano pożar, który wznieciły dzieci, bawiąc się zapałkami. Ogień podsycany silnym wiatrem, rozszerzył się nadzwyczaj szybko i zniszczył 40 zagród włościańskich, a ogółem 143 zabudowań. Kościół i szkoła ocalały. Z powodu jarmarku w pobliskiem miasteczku, wiele osób nie było we wsi, wskutek czego nie było ludzi do ratowania. Spaliło się wiele bydła. Pożar trwał do późnego wieczora. Jedna z kobiet poparzyła się śmiertelnie, gdy chciała wydostać pieniądze, znajdujące się w płonącym domu. W stanie groźnym odstawiono ją do szpitala w Krakowie. Kilkaset osób znajduje się bez dachu nad głową. Szkody ogromne, przeważnie nieubezpieczone.

Cztery zbrodnie bandytów. W Sulejowie gub. piotrkowskiej znany był jako bandyta, Niemiec Dahnel, który przed 5 laty rozpoczął „karyerę" od napadu na szosie na wóz z towarem. Poznany potem przez szereg świadków, został skazany na 3 lata rot aresztanckich. Dahnel po odbyciu tej kary powrócił do Sulejowa, gdzie odgrażał się wszystkim świadkom. Niedawno też został zabity sołtys, który świadczył w sądzie przeciw Dahnelowi. Napadnięto też na 2 włościan. którzy wtedy świadczyli, i obrabowano ich.

W nocy z czwartku na piątek w lesie Przygłowskim dwaj bandyci napadli na wracającego z Piotrkowa do Sulejowa, Nowaka, którego zastrzelili, a jadącą z nim 15-letnią córkę ściągnęli z wozu i po dokonaniu na niej gwałtu, również zamordowali. Woźnicy udało się umknąć pieszo do miasteczka, gdzie opowiedział o podwójnem morderstwie, zaznaczając, że Nowak poznał przed zabójstwem swego mordercę Dahnela, który odezwał się: „Masz za moje 3 lata!" Bandyci po dokonaniu morderstwa napadli na jakiegoś biedaka, który wiózł gałgany i zabrali mu 25 rb., a następnie zabrali 60 rb. drugiemu, przejeżdżającemu, któremu też zabrali bryczkę i parę koni, i puścili się w dalszą drogę końmi.

W piątek w nocy policya sprowadziła psa policyjnego z Zawiercia. Pies „Olik" zaprowadził policyę do lasu Murowańcowego, gdzie nad ranem w sobotę strażnicy ujrzeli zdaleka dwóch ludzi. Ci spostrzegłszy strażników poczęli do nich strzelać. Policya strzelała również, mimo to bandytom udało się wydostać z lasu i odjechać. Z kolei „Olik" zaprowadził policyę do wsi Muranowiec, gdzie wpadł do chaty Adama Radomskiego i rzucił się na niego. Radomski oświadczył, że spotkał dnia poprzedniego Dahnela w lesie z towarzyszem. Bandyci zażądali, żeby im dał co jeść, wobec czego Radomski zaprowadził ich do swej chaty i nakarmił ich, a wieczorem obaj bandyci wyszli do lasu. Radomskiego wysłano do więzienia w Piotrkowie.

Dahnel z towarzyszem udali się tymczasem brzegiem Pilicy, do gminy Ręczno.

O godz. 9 wieczorem do lokalu gminy, w którym był tylko wójt Barański, wtargnął Dahnel z drugim bandytą i zażądali kluczy od kasy gminnej. Gdy Barański opierał się, zastrzelili go i otworzywszy kasę, zabrali kilkaset rubli, poczem udali się do karczmy, w której było wtedy około 10 osób. Steroryzowawszy wszystkich, rabusie zabrali im pieniądze. Podczas tego napadu do karczmy wszedł strażnik Kin, którego bandyci położyli trupem na miejscu strzałami z rewolwerów i odjechali.

W niedzielę zrana o godz. 11-tej do Sulejowa przyjechał gubernator piotrkowski z silnym oddziałem policyi i wojska. Gubernator osobiście kierował szeregiem obław w lasach pobliskich, ale bez skutku. W końcu nadeszła wiadomość, że Dahnel z drugim bandytą przedostali się w granice gubernii radomskiej.

Przeciw „Tango". Policya warszawska pociągnęła do odpowiedzialności sądowej kilku właścicieli szkół tańców, którzy wbrew zakazowi policyi urządzali u siebie popisy „tanga" i „one step"

Ze świata.

Synod przeciw Dumie. Wśród posłów do Dumy kursuje pogłoska, że Synod zamierza czynić starania o wyłączenie z pod kompetencyi Dumy państwowej wszelkich projektów prawa, dotyczących cerkwi prawosławnej. Zdaniem Synodu sprawy takie powinny być rozstrzygane przez sobory cerkiewne, nie zaś przez świecką instytucyę prawodawczą.

Maryawici a prawosławie. „Birż. Wied." donoszą, że biskup maryawicki Jan i towarzyszący mu duchowny Feliks, oraz dyakon Filip przybyli do Petersburga, celem opracowania kwestyi, jeżeli nie całkowitego zlania maryawitów z cerkwią prawosławną, to przynajmniej kanonicznego uzależnienia jej od synodu prawosławnego, gdyż maryawici odłączeni zostali od Kościoła katolickiego. Biskup maryawicki i świta bywają w cerkwiach prawosławnych, a klerycy otrzymują błogosławieństwo od prawosławnych biskupów. W synodzie na maryawitów zapatrują się, jak na staro-katolików, z którymi cerkiew znajduje się w jedności i nawet posyłają swych przedstawicieli na sobory staro-katolickie. W ten sposób niema żadnych poważnych przeszkód do zjednoczenia się z maryawitami.

Stomilionowy spadek. Cały Kaukaz z ogromnem zainteresowaniem śledzi proces o stomilionowy spadek chana kaukaskiego, Tagi-beka Tałyszchanowa.

Powództwo cywilne wynosi 20 milionów rubli (skarbowa ocena spornego majątku 32 miliony, a rzeczywista wartość — 100 milionów). Majątek ten stanowi jak gdyby małe królestwo. Leży w gub. bakińskiej nad morzem Kaspijskiem i ciągnie się wzdłuż brzegu jego na 25 wiorst, a w głąb z jednej strony ku gruntom rządowym na odległość 56 wiorst, z drugiej zaś strony ku granicy perskiej na odległość 40 wiorst. Majątek ten obejmuje z lasami 182 tysiące dziesięcin, z których 40 tysięcy lasu dębowego. Na terytoryum majątku znajdują się 22 wsie. Dobra te posiadają własny port, dokąd codziennie zawijają statki z Baku. Ostatnim bezspornym właścicielem był Mir-Tagi-beku, który umarł bezdzietnie. Legalnymi spadkobiercami są czterej bracia. Nieoczekiwanie jednakże dla nich po śmierci brata, zmarłego w 1891 r., zgłosił się o zatwierdzenie w prawach spadkowych niejaki Mir-Achmed-Tałyszchanow. Petersburski sąd okręgowy zatwierdził go w prawach spadkowych. Po siedmnastu latach wyjaśniło się, że Achmed-chan jest samozwańcem. Pogłoski o tem doszły do wnuka siostry zmarłego Tagi-beka, Mir-Medżyda-chana, który z pośród spadkobierców jedyny nie opuścił 10-letniego terminu, potrzebnego do przedawnienia i wystąpił z procesem.

Z dziedziny wojskowości

Z armii. Z Wiednia donoszą, że w tym roku odbędą się większe, niż zazwyczaj ćwiczenia kawaleryi obrony krajowej. Na ćwiczenia te będzie powołanych do każdego pułku 8 oficerów, 218 szeregowców i 51 koni, co da na sześć pułków 48 oficerów, 1308 szeregowców i 306 koni. Do dywizyonów tyrolskich i dalmatyńskich zostanie powołanych 55 oficerów, 1467 szeregówców i 388 koni.

Rocznica śmierci admirała Makarowa. Dnia 13 b. m. upłynęło lat dziesięć od chwili, gdy wyleciał w powietrze pancernik rosyjski „Petropawłowsk", najechawszy na minę japońską. Zginęła wtedy prawie cała załoga tego statku, a razem z nią głównodowodzący flotą rosyjską na oceanie Spokojnym, admirał Makarow, najzdolniejszy z dowódców rosyjskich, w którego śmierci Rosyanie upatrują główny powód niepowodzeń swej floty podczas wojny japońsko-rosyjskiej. Utonął także wówczas znakomity rosyjski malarz-batalista Wiereszczagin, który wziął udział w wojnie dla studyów.

Mianowania. Minister wyznań i oświaty zamianował prowizorycznego kierownika seminaryum żeńskiego w Przemyślu, prof. Emila Zarembę, dyrektorem tego zakładu.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek. »Zaczarowane koło«, Lucyana Ryłla.
Piątek. »Car Aleksandar I.«, sztuka Dymitra Mereżkowskiego, opracował Tad. Konczyński.
Sobota »Zasadzka«, sztuka H. Kistenmaeckers'a.

Repertuar Teatru ludowego.

W piątek, 17 kwietnia »Wojna z babami«.
W sobotę, 18 kwietnia »Już go mam!«.

Z sali koncertowej.

P. Leon Hooff-Cortilli, tenor liryczny opery w Wiesbadenie, wybrał na tegoroczny swój koncert w Krakowie szereg najsłodszych, niemniej jednak przeważnie wartościowych aryj i pieśni z lirycznego repertuaru estradowego. Dźwięczny i ciepły głos cenionego artysty brzmiał sympatycznie, małą zaś niedyspozycyę pokrywała szczęśliwie pewność techniki śpiewackiej. Liczne koło zwolenników sztuki p. Cortilli'ego nagrodziło występ śpiewaka wieńcami, kwieciem i oklaskami. Znakomity, jak zawsze, akompaniament p. Bolesława Walewskiego miał tym razem efektowne urozmaicenie: zadanie swoje spełnił p. Walewski z pamięci.

Bardzo szczęśliwym czynnikiem artystycznym koncertu była gra młodego pianisty, p. Józefa Rosenstocka, krakowianina, ucznia prof. Lalewicza w Akademii muzycznej w Wiedniu. Urodzony talent pianisty stwierdzał słuchacz w grze p. Rosenstocka, grze znacznie wyższej od szkolnych popisów. Poważnie rozwiniętą technikę pozwoliły poznać „Waryacye" i fuga op. 11 Paderewskiego, dojrzałą inteligencyę było można zauważyć w Intermezzo Regera, wielka zaś barwność uderzenia p. Rosenstocka zeszła się szczęśliwie z intencyami muzyczno - malarskiemi Debussy'ego w dźwiękowo tak bardzo pełnym rozmaitości utworze jego „Reflets dans l'eau".

Nastrój Wielkiego tygodnia odpowiadał wprawdzie poniekąd urządzeniu wieczoru, poświęconego mistycznemu dziełu Wagnera, Parsifalowi, ale z góry już zamierzenie tego rodzaju wydawało się w sali koncertowej trochę ryzykowne. Cóż dopiero, kiedy zamiast mistycyzmu miał słuchacz mistyfikacyę odczytu informacyjnego, ilustracyi muzycznej i produkcyj śpiewackich (z wyjątkiem tenorzysty p. Jari), mistyfikacyę, której ofiarą padła w pierwszym rzędzie Dyrekcya koncertów, zasłużona około ruchu muzycznego w Krakowie i w przedsięwzięciach swoich tak rzetelna, w drugim rzędzie publiczność, co zamiast czarów Wielkopiątkowych słuchała gorzkich żalów...

Z. J.

Dział ekonomiczny.

Zamknięcie huty cynkowej w Krzu. Towarzystwo górniczo-hutnicze w Sierszy, na którego czele stoi „Niederösterreichische Eskompte Geselschaft" zamknęło hutę cynkową w Krzu. Powodem zamknięcia ma być nierentowność zakładu, wynikła z przestarzałych urządzeń i niskich cen cynku. — Huta ta była wraz z zakładami górniczymi w Sierszy własnością ś. p. Andrzeja hr. Potockiego, zatrudniała około 300 ludzi, którzy pozostaną bez chleba. Obecnie więc pozostanie w Galicyi tylko jedna cynkownia w Trzebini z akcyjnym kapitałem 9-milionowym.

80-milionowa 4 i pół procentowa pożyczka krajowa została już sfinalizowaną. Objęło ją po kursie 87¹/₄ siedm banków, do którego należy także frankfurcki Wechsel u. E. Bank, a na którego czele stoją banki wiedeńskie: Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu i Laenderbank. Pożyczka przyjdzie do subskrypcyi w Austro-Węgrzech, Niemczech, Anglii i Belgii, opiewać więc będzie na korony, marki, funty szterlingi i franki. Część jej, 50 milionów koron, objęto odrazu na stałe, do subskrypcyi w maju, a na 30 milionów konsorcyum wzięło obcyę, ta częśc przyjdzie do subskrypcyi we wrześniu.

Trust książąt.

W związku z bankructwem znanego domu towarowego Wolfa Wertheima w Berlinie, o którem przed kilkoma dniami donosiliśmy, stoi sprawa upadku „trustu książąt", który trzęsie życiem gospodarczem rzeszy niemieckiej. Ogromne pasywa Wertheima, dochodzące do cyfry 20 milionów marek, związane ogniwem łańcucha, rozciągającego się na szereg przedsiębiorstw, zatrzęsły trustem książąt, powodując jego upadek. „Trust książąt" powołał do życia książę na Ujeździe Krystyan Hohenlohe-Oehringen, potężny magnat górnośląski węglowy. Pierwszem przedsiębiorstwem trustu były założone przez księcia zakłady akcyjne p. t. „Hohenlohewerke", kopalnie węgla dobrze prosperujące. Osiągnięte powodzenie rozszerzyło sukces działania. Trust podejmuje żeglugę na Lewancie przez znaczny współudział w sfinansowaniu towarzystwa akcyjnego „Madeira". Następnie nabywa za 4 miliony marek akcye berlińskiego towarzystwa omnibusowego. Rozpoczyna się spekulacya na wielką skalę przez nabycie wartościowych terenów nad kanałem Telon w pobliżu Berlina, do której wciągnięto z wielomilionowym udziałem ks. Hohenlohego i ks. Fuerstenberga. Przedsiębiorstwo to nosiło nazwę „Berliner Terrain und Baugeselschaft". Dla uzyskania większych cen za parcelę, wybudowano olbrzymi „Pasaż handlowy" z ogromnym przepychem i tu łączy trust książąt historya z domem Wertheima, któremu wydzierżawiono „Pasage Kaufhaus" za czynszem rocznym miliona marek. Sam Wertheim stracił cały majątek, poczem trust książąt obejmuje przedsiębiorstwo na własny rachunek, topiąc w nim przeszło 10 milionów marek. Przy dalszych spekulacyach budowlanych na zakupionych terenach straciła firma Bosveau i Knauer 100 milionów marek, zaś hipoteki ks. Hohenlohego obliczone na 12 milionów marek, ponadto ten ostatni musiał oddać wielką część swych dóbr na przymusową administracyę.

„Deutsche Bank", który podjął się przeprowadzić likwidacyę, wypłaca mu 400.000 marek równo. Tak zakończył swój burzliwy żywot trust książąt, którym obławiało się setki spekulantów.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 16 kwietnia)

† Adam Gołuchowski.

Lwów. (T. B.) Termin pogrzebu Marszałka hr. Gołuchowskiego nie jest jeszcze oznaczony. Pogrzeb odbędzie się prawdopodobnie w sobotę o godzinie 10 rano z domu żałoby przy ulicy Sykstuskiej do katedry. Nie wiadomo jednak dotąd, czy zwłoki zostaną przewiezione do Skały, czy też do Husiatyna. O godzinie 11 przed południem zebrał się Wydział krajowy, z powodu jednak, że jeszcze nie porozumiano się z rodziną, odłożono posiedzenie do godziny 12.45. Dopiero o godz. wpół do drugiej będzie stanowczo zdecydowane, o której godzinie odbędzie się pogrzeb, zaś czy do Skały, czy też do Husiatyna, decyzya zapadnie dopiero jutro wieczorem.

Lwów. T. B.) Brat zmarłego marszałka kraju, były minister spraw zagranicznych hr. Agenor Gołuchowski, przybędzie w ciągu dnia dzisiejszego do Lwowa z Wiednia. Dyspozycyj co do pogrzebu dotąd nie wydano. Zwłoki na razie spoczywają w mieszkaniu przy ulicy Sykstuskiej Nr. 64 a. Zwłoki mają być złożone w grobowcu rodzinnym w Skale. Eksportacya zwłok na dworzec we Lwowie odbędzie się prawdopodobnie jutro.

Dziś rano przyjechał do Lwowa hr. Agenor Gołuchowski, brat zmarłego, który jeszcze wczoraj o godzinio 7 wieczorem wyjechał z Wiednia do Lwowa. Dopiero dziś rano zawiadomił go na dworcu we Lwowie syn o śmierci brata.

Wiedeń (T. B.) Dzienniki poświęcają ś. p. marszałkowi hr. Gołuchowskiemu ciepłe wspomnienie pośmiertne. Podnoszą w szczególności jego zasługi około przyjścia do skutku porozumienia między Polakami i Rusinami, jakoteż około przeprowadzenia galicyjskiej sejmowej reformy wyborczej.

„N. Freie Presse" podnosi jego pełny umiarkowania temperament, objektywność w urzędowaniu, ścisłą bezstronność w kierowaniu obradami Sejmu, wskazuje na jego wielki autorytet, jakiego hr. Gołuchowski zaznawał wśród polskich stronnictw i podnosi też wielkie sympatye, jakich zażywał także wśród Rusinów, jako najgorętszy zwolennik pokoju narodowościowego w Galicyi. Swego czasu należał on do najwybitniejszych członków Koła polskiego w Wiedniu

Lwów. (Tel. wł.) Śmierć hr. Gołuchowskiego wywołała w Wydziale kraj. **wielkie zamieszanie.** Jest to bowiem **pierwszy marszałek,** który umiera niespodziewanie na stanowisku. Wśród urzędników wywołał zgon hr. Gołuchowskiego szczery żal. Za jego bowiem rządów Wydział kraj. opracował propozycye co do polepszenia płac i powiększenia etatu urzędników kategoryi niższej i średniej.

Lwów. (Tel. wł.) Dzisiaj przybywa do Lwowa pos. Pilat, zastępca marszałka kraj., który bawił na południu.

Lwów. (Tel. wł.) U trumny zmarłego przebywa hr. Agenor Gołuchowski z synem i jedna z sióstr hr. Drohojowska z córkami.

Notaryusz poszukiwał dzisiaj testamentu, ale go nie znalazł.

Pogrzeb.

Lwów. (Tel. wł.) Pogrzeb odbędzie się prawdopodobnie w sobotę rano. Zwłoki przewiezione zostaną z domu żałoby do katedry łacińskiej, następnie zaś na dworzec kolejowy.

Jutro zapadnie decyzya, czy ciało pochowane zostanie w Husiatynie czy w Skale.

Następcy.

Lwów. (Tel. wł.) W kołach politycznych pojawiają się najrozmaitsze kombinacye co do osoby następcy zmarłego marszałka. Na pierwszem miejscu wymieniają **pos. Stan. Niezabitowskiego,** referenta reformy wyborczej, z grupy podolskiej, obok niego poważne szanse ma **hr. Zdzisław Tarnowski,** który jednak prawdopodobnie godności tej nie zechce przyjąć. Mówią także o Eksc. hr. **Pinińskim, hr. Mycielskim i D. Abrahamowiczu.**

Nowy marszałek będzie powołany ze składu starego Sejmu, mimo, iż jest **dzisiaj rzeczą pewną, że Sejm ten już się nie zbierze.** Tymczasowe rządy sprawuje radca Onyszkiewicz.

Kondolencye.

Wiedeń. (T. B.) Prezydent ministrów hr. Stuergkh wystosował do galicyjskiego Wydziału krajowego następujący telegram: Z powodu zgonu J. E. ś. p. marszałka Adama hr. Gołuchowskiego, proszę szanowny Wydział krajowy przyjąć wyrazy mego najserdeczniejszego współczucia. Wraz z krajem Galicyą ubolewam głęboko nad Jego śmiercią. Wybitna działalność Zmarłego w życiu publicznem zapewnia Mu na zawsze wdzięczną pamięć i Jego nazwisko pozostanie stale złączone z ukończeniem owocnego dzieła narodowej ugody.

Hr. Stuergkh wystosował też do brata zmarłego, hr. Agenora Gołuchowskiego depeszę kondolencyjną w serdecznych wyrazach.

Zjazd w Abbazyi.

Abbazya. (T. B.) Wycieczkę morską projektowaną przez ministrów hr. Berchtolda i San Giuliano na pokładzie torpedowca „Tatra" do Lussim zaniechano z powodu niepogody. Na cześć obu ministrów wydała wczoraj baronowa Haas Teichy herbatę. Podczas pobytu obu ministrów urządza komisya zdrojowa uroczysty koncert, na który ministrowie przyrzekli swe przybycie.

Abbazya. (T. B.) San Giuliano i Berchtold przyjęli wczoraj w południe w salonie San Giuliana obecnych tu przedstawicieli prasy włoskiej i austryackiej.

San Giuliano rozmawiał z dziennikarzami austryackimi w języku niemieckim, którym dobrze włada, gdyż nawet tłómaczył Goethego. Ubolewał, że nie może poczynić żadnych oświadczeń co do zjazdu, gdyż z zasady nie udziela wywiadów. Przy tej sposobności wyraził zadowolenie, że mógł bliżej poznać piękności austryackiej Riviery, którą dotychczas widział tylko z daleka, jadąc do Albanii. Wobec dziennikarzy włoskich również potwierdził San Giuliano dodatnie wrażenie, jakie odniósł z pobytu w Abbazyi.

Następnie przyjął burmistrza Abbazyi i Voloski Dra Stangera. Rozmowa toczyła się w języku włoskim. Minister włoski zapytywał Dra Stangera o stosunki narodowościowe w Abbazyi i dał ponownie wyraz radości z serdecznego przyjęcia, gratulował też burmistrzowi z powodu wielkiego rozwoju Abbazyi w ostatnich 30 latach. Następnie przyjął burmistrza także hr. Berchtold.

Paryż. (T. B.) „Petit Journal", którego kierownikiem od niedawna jest b. minister spraw zagranicznych Pichon, z okazyi zjazdu w Abbazyi omawia stosunki między Francyą a Włochami i zauważa między innemi: Jest rzeczą możliwą, że trójprzymierze przy odnowieniu go w r. 1912 nie zostało zmienione, natomiast jest rzeczą wątpliwą, czy nie dołączono do niego nowej umowy w sprawie morza Śródziemnego, Adryatyku i Afryki północnej. Co do tego punktu potrzebujemy wyjaśnienia, którego nie znajdujemy w żadnem urzędowem oświadczeniu ministra włoskiego.

Abbazya. (T. B.) Konferencya hr. Berchtolda z markizem San Giuliano trwała dwie godziny. Rozmowy polityczne będą się toczyły dalej w dniach następnych i będzie się o nich wydawało komunikaty.

Wojna z Meksykiem.

Frankfurt. (WAT.) „Frankf. Zgt." donosi z Nowego Jorku: Prezydent Wilson oświadczył w rozmowie z członkami Kongresu, że jeżeli Huerta nie udzieli Stanom Zjednoczonym zadośćuczynienia, to **wojska amerykańskie obsadzą nie tylko Tampico, ale i Vera Cruz.** Postępowanie Wilsona spotyka się z ogólnem uznaniem.

Nowy Jork. (WAT.) Z Waszyngtonu donoszą, że Stany Zjedn. wysłały okręty wojenne także na zachodnie wybrzeża Meksyku. Wysłano tam 4 krążowniki, 1 pancernik i kilka transportowców.

Paryż. (WAT.) „Journal des Debats" donosi z Nowego Jorku, że komendant floty amerykańskiej otrzymał rozkaz **obsadzenia Tampico,** o ile rząd meksykański nie udzieli zadośćuczynienia Stanom Zjednoczonym.

Ultimatum.

Berlin. (Tel. wł.) Według nadeszłych wiadomości Stany Zjednoczone **wręczyły Huercie ultimatum.** Większość kongresu Stanów jest **za wojną.**

A więc wojna!

Londyn. (Tel. wł.) Z Meksyku donoszą, że Huerta ogłosił dekret, **w którym odrzuca żądanie Stanów Zjednoczonych, jako sprzeczne z interesami Meksyku.**

Samobójstwa we Lwowie.

Lwów. (Tel. wł.) Dzisiaj rano znaleziono w stawie pełczyńskim zwłoki hr. **Maryana Dzieduszyckiego.** Liczył on lat 62. Powodem samobójstwa był rozstrój nerwowy i złe stosunki materyalne. W nocy nie mogąc usnąć, wyszedł przez okno z mieszkania i utopił się.

Dzisiaj przed południem usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru w serce **syn bankiera Landaua.** Kula przeszyła płuca. Powodem był zatarg z ojcem i choroba sercowa.

Zjazd katolicki kobiet.

Wiedeń. (Tel. wł.) W sali „Koncerthaus" obraduje od wczoraj przy wielkim udziale uczestników zjazd katol. kobiet. Dzisiaj przed połud. Dr Hildegard Burian mówiła o nędzy dzieci i pracy w domu.

Socyalistyczne wojsko.

Paryż. (Tel. wł.) Jaures oświadczył wczoraj na bankiecie, w którym uczestniczył, że socyaliści przygotowują się **do powołania do życia nowej armii we Francyi.** Jaures ma już w tym kierunku zapewnienie **około 1000 oficerów.** Ma to być **milicya narodowa.**

Zażegnanie strajku.

Rzym. (Tel. wł.) Rząd włoski oświadczył gotowość utworzenia komisyi dla zbadania życzeń kolejarzy. Tem samem strajk został zażegnany.

Nowy rosyjski minister spraw wewnętrznych.

Petersburg. (Tel. pr.) Pisma tutejsze ponownie notują pogłoskę o rychłej jakoby nominacyi ministra rolnictwa, Kriwoszeina, na ministra spraw wewnętrznych.

Z Albanii.

Londyn. (WAT) Z Durazza donoszą, że wielkie zaniepokojenie wśród chrześcijańskiej ludności Albanii wywołało podanie się do dymisyi chrześcijańskiego członka gabinetu, Adamazisa. Po ustąpieniu bowiem Adamazisa gabinet albański jest w większości mahometańskim.

Wojskowa służba jednoroczna w Serbii.

Belgrad. (WAT). Minister wojny wypracował już projekt reorganizacyi armii serbskiej. Dotychczas obowiązująca dwuletnia służba wojskowa zamieniona będzie na jednoroczną.

Powstanie Kurdów.

Paryż. (WAT). „Figaro" donosi, że powstanie Kurdów nie zostało wcale stłumione, jak twierdzono w Konstantynopolu. Onegdaj przyszło w pobliżu Gestri do walki między Kurdami a wojskami rządowemi. Powstańcy odnieśli zwycięstwo.

Zaburzenia w Algierze.

Paryż (T. B.) W Zeralda 30 km od Algieru przyszło do formalnej walki między osadnikami i tubylcami. Trzech krajowców zabitych, a 7 Europejczyków i jeden tubylec ciężko ranni strzałami. Komisarza policyi, który chciał wkroczyć, pobito.

Groźna sytuacya w Chinach.

Londyn. (WAT). Z Pekinu donoszą, że położenie staje się tam coraz groźniejszem. Spiski przeciw Juanszikajowi są na porządku dziennym. Juanszikaj nadzwyczaj surowo tłumi wszystkie ruchy . W ostatnich dniach skazał on na śmierć 50 osób.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Elżbieta Miroszowska z Bobrku, Michał Branik z rodziną z Warszawy, Romanowie Skalscy z Proszowic, Leonia Margulies z Łodzi, Janowie Royowie z Leżajska. Dr Emil Roth ze Lwowa. Stanisław Marszewski z Warszawy, Jan Rudyński ze Lwowa, Jadwiga Gantier z Warszawy, Jadwiga Lubawin z Petersburga, Władysław Szaynot ze Lwowa, Czesław Wurn z Morawskiej Ostrawy, Dr Emil Müller ze Lwowa, Walery Kreutz z Wiednia, Franciszek Mały z Pragi.

Nadesłane.

82-letnia staruszka
wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych, **prosi o wsparcie.** Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu".

Wydział krajowy
LW: 39. 101/14.

OGŁOSZENIE.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na dostawę stór do budynków kraj. Zakładu dla umysłowo chorych w Kobierzynie.

Oferty, adresowane do »Kierownictwa budowy kraj. Zakładu w Kobierzynie« należy wnosić na ręce Dyrekcyi kraj. szpitala św. Łazarza w Krakowie przy równoczesnem złożeniu w kasie tegoż szpitala wadyum w wysokości $2^{1}/_{2}$% sumy ofertowej.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 1 maja 1914 r. o godzinie 12-stej w południe w Dyrekcyi kraj. szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Wzory stór i warunki dostawy można przeglądać w kierownictwie budowy kraj. Zakładu dla umysłowo chorych w Kobierzynie (koło Podgórza, poczta, telegraf, telefon w miejscu).

We Lwowie, dnia 4 kwietnia 1914.

Piotrowski.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu". w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.